

PRZED WARSZAWĄ BYŁO WILNO

Przed Powstaniem Warszawskim było powstanie wileńskie. To w Wilnie Komenda Główna AK przeprowadziła swoisty eksperyment lojalności „sojusznika naszych aliantów”. To te ziemie miały zostać wyzwolone własnymi siłami i tutaj miano udokumentować polskość Kresów, kiedy żołnierze z AK spotkali się z Armią Czerwoną. Dlaczego właśnie Wilno?

Wileńszczyzna była terenem, przez który przetoczyła się największa liczba okupacji. Najpierw, w 1939 r., nadeszły wojska sowieckie, potem sporą część tych terenów wcielili do swojego kraju Litwini. Okres ten skończył się w czerwcu 1940 r. wraz z wkroczeniem do krajów nadbałtyckich Armii Czerwonej. Po tej kolejnej sowieckiej okupacji nadeszła niemiecka w czerwcu 1941 r. Taka swoista przeplatanka stała się jednak stymulatorem dla powstania silnej i dobrze zakonspirowanej sieci podziemnej. Pozwoliła także na praktycznie całkowite zjednoczenie podziemia. Na Wileńszczyźnie nie było oddziałów Batalionów Chłopskich ani Narodowej Organizacji Wojskowej. Wszystkie partie i ugrupowania społeczne jednomyślnie weszły w skład Związku Walki Zbrojnej. Ta sytuacja, a także bardzo trudne warunki życia polskiego społeczeństwa podczas kolejnych okupacji (represje okupantów samorzutnie powodowały opór i chęć odwetu), umożliwiła stworzenie jednego z największych ruchów konspiracyjnych i partyzanckich na terenie Polski.

Pierwsze oddziały partyzanckie (pomijając samorzutną partyzantkę antysowiecką) powstały tam już w kwietniu 1943 r. Jednak już w sierpniu tego roku doszło do poważnego konfliktu, otwarcia nowego frontu walki. Polskie oddziały zostały zaatakowane przez partyzantkę sowiecką, podejmującą na polecenie Moskwy likwidację polskiego ruchu oporu. Nie powstrzymało to jednak procesu tworzenia oddziałów w polu. Do czerwca 1944 r. jednostki AK opanowały znaczne tereny Wileńszczyzny, tworząc niepodległe „republiki” partyzanckie. Na opanowanych terenach swobodnie stacjonowali żołnierze AK, tworzone rusznikarnie, piekarnie czy też szwalnie szyjące mundury. Odtwarzano też niepodległą administrację cywilną. Poszczególne Brygady Partyzanckie (takie nazewnictwo stosowano na Wileńszczyźnie, na sąsiedniej Nowogródzczyźnie używano nazwy bataliony) były w miarę jednolicie umundurowane i dobrze, jak na warunki partyzanckie, uzbrojone. Praktycznie całą broń zdobywano w walkach, na Kresy bowiem prawie nie docierały zrzucone. Niektóre oddziały próbowały się także zmotoryzować, poruszając się po terenie zdobyczymi ciężarówkami. Powodem do dumy były zdobyczne działka przeciwpancerne, dodające szyku, choć mało przydatne w walce partyzanckiej. Te liczne oddziały (w szczytowym okresie mobilizacji połączone siły Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego liczyły do 13 tys. żołnierzy) miały przeprowadzić akcję „Burza” i wyzwolić Wilno w ramach operacji objętej kryptonimem „Ostra Brama”.

Marsz na Wilno

Założenia „Burzy” były podobne jak na całych Kresach. Ataki na linie komunikacyjne przeciwnika, zadawanie mu jak największych strat, zaś przy nawiązaniu kontaktu z Armią Czerwoną występowanie w roli gospodarza tych ziem. Zaledwie w ciągu 4 dni od ogłoszenia „Burzy” do odmarszu pod Wilno Brygady Partyzanckie wykonały kilkadziesiąt tego typu akcji,





Fot. ze zbiorów Romana Koraba-Zebrzyka

Marsz oddziałów na Wilno

paraliżując poszczególne linie komunikacyjne, którymi poruszały się jednostki niemieckie. Realizacja „Burzy” została jednak przerwana ze względu na nowe rozkazy. Jednostki Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego miały wspólnie uderzyć na Wilno, aby zdobyciem tego miasta udokumentować Stalinowi i całemu światu polskość Kresów Północno-Wschodnich. Wilno miało być w oczach Komendy Głównej AK swoistym sprawdzianem intencji Stalina. Jak zachowają się władze sowieckie w stosunku do ujawniających się i deklarujących chęć współpracy akowców? Czy akowcy zostaną potraktowani jako sojusznicy, czy jako oddziały wrogie? Odpowiedź na to miała dać właśnie realizacja operacji „Ostra Brama”.

Pod Wilno zdążyła tylko część wyznaczonych oddziałów. Do części bowiem rozkaz nie dotarł na czas (kurierzy niosący meldunki mieli wiele kilometrów do przejścia przez teren, którym posuwały się wycofujące się jednostki niemieckie). Niemniej komendant Okręgu Wileńskiego AK, legendarny ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, dowodzący całością operacji, postanowił przeprowadzić atak siłami, jakie posiadał. Natarcie rozpoczęło się 7 lipca o godzinie 2 nad ranem. Brygady wileńskie i bataliony nowogródzkie poszły do ataku przy wstającym słońcu. Blisko 6 tys. partyzantów zaatakowało twierdzę, bronioną przez 17 tys. żołnierzy nieprzyjaciela, wspartych przez liczne czołgi, artylerię i lotnictwo.

Odparty atak

Trafili na potężne umocnienia, na ostrzał broni maszynowej, ogień artylerii i naloty. Przeciw tej sile szły tyraliery żołnierzy uzbrojonych tylko w zdobyczną broń ręczną, z niewielkim zapasem amunicji. Różnica w uzbrojeniu była aż nadto widoczna. Ryglowy ostrzał z broni maszynowej przeciw bohaterkiej postawie i odwadze graniczącej z szaleństwem. Było to wojsko ochotnicze, każdy żołnierz wiedział, dlaczego walczy, i świadomie podejmował ryzy-

Fot. ze zbiorów Romana Koraba-Zębryka



Wspólny patrol żołnierzy AK i Armii Czerwonej na ul. Wielkiej w Wilnie 13-go lipca

ko. 3. Brygada pod dowództwem por. Gracjana Fróga „Szczerbca”¹ mimo bardzo silnego oporu wroga włąła się w głąb jego pozycji, zajmując wschodnie przedmieścia. Innym oddziałom jednak to się nie udało. Po kilku godzinach atak się załamał. Partyzanci wycofali się spod Wilna ze znacznymi stratami, nie tracąc jednak zdolności do dalszej walki. Tymczasem do ataku poszły wojska sowieckie, które właśnie podciągnęły pod Wilno.

Zdobycie miasta

Rozpoczął się drugi etap akowskiej walki. Na placu boju pozostały bowiem oddziały garnizonu konspiracyjnego miasta Wilna, które, wobec spóźnionego dotarcia rozkazów, rozpoczęły atak z kilkugodzinnym opóźnieniem. Opanowały własnymi siłami prawobrzeżną część miasta i współdziałając z jednostkami sowieckimi, walczyły w części lewobrzeżnej. Walczono o każdy dom. Najbardziej w pamięci partyzantów zapisała się przeprawa przez Wilię i walka o bunkier dowodzenia na ul. Subocz. Wyposażony w liczne cekaemy i działka przeciwpancerne, a także przeciwlotnicze, posiadający własny agregat prądowórczy i ujęcie wody, mógł on skutecznie bronić się przez kilka miesięcy. Oddziały AK, współdziałając z jednostkami sowieckimi, opanowały go po dwudniowej walce.

¹ Por., później kpt. Gracjan Fróg (1911–1951) był jednym z najbardziej znanych dowódców partyzanckich na Wileńszczyźnie. Aresztowany przez władze sowieckie pod Wilnem, uciekł z obozu i wrócił do kraju w 1946 r. Aresztowany ponownie przez UBP w 1948 r., został oskarżony o współpracę z Niemcami i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 11 V 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie. Zob. T. Swat, „Przed Bogiem i historią”. Księga ofiar komunistycznego reżimu w Polsce lat 1944–1956. Mazowsze, Warszawa 2003, s. 53–54.

W godzinach rannych 13 lipca pchor. Jerzy Jensz „Krepdeszyn” i kpr. Artur Rychter „Zan”, żołnierze ostony dowództwa dzielnicy „D” garnizonu miasta Wilna, zatknęli na wieży Giedymina na Górze Zamkowej polską flagę państwową. Flaga widoczna z dużej części miasta została w godzinach popołudniowych zdjęta przez Rosjan i zastąpiona flagą sowiecką. Całe lewobrzeżne Wilno znalazło się pod władzą sowieckiej komendantury. Porządku pilnowały patrole sowieckich partyzantów. Jedynie prawobrzeżne dzielnice miasta pozostały w gestii polskiej. Od 9 lipca istniała tam polska komendantura placu, z jurysdykcją zarówno w stosunku do żołnierzy AK, jak i Armii Czerwonej.

Tymczasem oddziały atakujące z zewnątrz jeszcze raz przystąpiły do boju. Zagroziły drogę wycofującym się z Wilna Niemcom, staczając 13 lipca krwawą bitwę pod Krawczunami. Do niewoli trafiło blisko 1000 żołnierzy Wehrmachtu. Niemcy musieli też porzucić dużo cennego sprzętu. Udało się jednak ująć m.in. gen. Reinerowi Stahelowi, dowódcy niemieckiej załogi, który wkrótce potem mianowany został komendantem bojowym Warszawy. To on właśnie dowodził siłami niemieckimi, walczącymi przeciw warszawskim powstańcom.

Nadzieje i podstęp

W całej operacji zginęło blisko 500 akowców, ponad 1000 zostało rannych. Dzielna postawa polskich oddziałów przyniosła uznanie ze strony dowódców liniowych oddziałów sowieckich. Te dobre stosunki skończyły się jednak dość szybko. Już 14 lipca, czyli dzień po opanowaniu miasta, strona sowiecka zaczęła przygotowywać się do rozbitcia polskiego zgrupowania. Aby zachować pozory, podjęto z ppłk. Krzyżanowskim rozmowy o utworzeniu polskiego korpusu (w którego skład miały wejść dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii) podporządkowanego taktycznie dowództwu sowieckiemu, a politycznie Rządowi Polskiemu w Londynie. Wydawało się, że polityczne założenia „Ostrej Bramy” zostały uwieńczone sukcesem. „Wilk” twierdził pełen entuzjazmu, że „Czego politycy nie mogli załatwić przy zielonym suknie, my tutaj załatwimy po żołniersku”. Rozpoczęto więc koncentrację oddziałów, sporządzano listy korpusu oficerskiego, wydawano legitymacje akowskie poszczególnym żołnierzom. Tymczasem wokół polskich jednostek zaczął zacieśniać się pierścień wojsk NKWD.

Decydujący cios nadszedł 17 lipca, kiedy to podstępnie aresztowano komendanta okręgu wraz z licznymi oficerami, po zaproszeniu ich pod pozorem kontynuacji rozmów na temat stworzenia polskiego korpusu. Zgromadzone oddziały akowskie próbowały wymknąć się obławie, ruszając do pobliskiej Puszczy Rudnickiej. Po dwóch dniach okazało się jednak, iż znalazły się w okrążeniu. Pozostali na wolności oficerowie podjęli wtedy decyzję o rozwiązaniu oddziałów i ponownej konspiracji. W ręce sowieckie dostało się około 6 tys. żołnierzy. Kilkuset postanowiło kontynuować walkę, a niewielka grupa próbowała przebić się w kierunku Warszawy, gdzie wkrótce także rozpoczęło się powstanie.

Łagry

Żołnierze AK, traktowani przez Sowieców jako obywateli ZSRS, zostali wywiezieni z Miednik Królewskich pod Wilnem do Kaługi. Tam usiłowano stworzyć z nich 361. zapasowy pułk piechoty Armii Czerwonej. Jednomyślnie odmówili wcielenia do Armii Czerwonej, następnie także mobilizacji do armii gen. Zygmunta Berlinga, w obu przypadkach wołając: „Chcemy Wilka”. Ten opór spowodował, że zostali przewiezieni do trzech obozów pod Moskwą, gdzie zmuszono ich do służby w batalionach roboczych Armii Czerwonej, polegającej na wyrębie lasów. W lutym 1946 r. blisko 3400 z nich wróciło do Polski. Kilkudziesięciu żołnierzy, zwłaszcza oficerowie, podejmowało próby ucieczki. Schwytani przez Sowieców,

Fot. ze zbiorów Romana Koraba-Żebryka



Obóz „internowania” wileńskiej AK w Miednikach Królewskich

byli sądzeni i skazywani na 10–15 lat robót w obozach pracy (Workuta, Archangielsk, Murmańsk). Część oficerów, wykrytych przez Smiersz (sowiecki kontrwywiad wojskowy), trafiła do Riazania. Stamtąd po strajku głodowym zostali w czerwcu i lipcu 1947 r. wywiezieni do obozów w Borowiczach, Czerebowcu i Griazowcu. Większość z nich przeżyła. Powrócili do Polski w październiku 1947 r., gdzie czekały ich dalsze represje ze strony UB.

Walka partyzancka na Wileńszczyźnie trwała jeszcze kilka lat. Duże oddziały walczyły do kwietnia 1945 r., kiedy to odbudowana Komenda Okręgu pod dowództwem ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” postanowiła ewakuować podległą siatkę w głąb Polski. Udana ewakuacja pozwoliła na podjęcie działalności na nowych terenach, m.in. Pomorza czy Dolnego Śląska. Okręg działał jeszcze do 1948 r., kiedy to latem tego roku MBP podjęło szeroko zakrojoną akcję inwigilacyjną „Akcję X”, obejmującą wszystkie osoby pochodzące z Wileńszczyzny. Podporządkowane okręgowi oddziały partyzanckie pod dowództwem mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”² walczyły jeszcze dłużej. Ostatni partyzanci działali jeszcze w 1952 r. Ale i wtedy nie zakończyła się walka nowego systemu z Wilnem. Jak wynika z dostępnych dokumentów, znajdujących się obecnie w archiwach IPN, wilnianie byli pod specjalną obserwacją przynajmniej do 1984 r. W sprawozdaniach UBP i SB figurują następujące kategorie „elementu niebezpiecznego”: sanacja, endecja, oficerowie przedwojennego wywiadu, wilnianie. Ich bohaterska postawa, determinacja w osiąganiu najwyższego celu, niepodległości Ojczyzny, skłaniały peerelowski aparat bezpieczeństwa do traktowania wszystkich wilnian jako potencjalnych przestępców.

Dziś pamięć o „Ostrej Bramie” powoli wraca do świadomości społeczeństwa. Pojawiają się publikacje książkowe, okolicznościowe wystawy (organizowane m. in. przez IPN), artykuły. Coraz częściej przypomina się, że w 1944 r. przed Warszawą było Wilno.

² Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” odtworzył w 1945 r. 5. i 6. Brygadę Partyzancką, na których czele walczył na Polesiu, Białostocczyźnie, Warmii i Mazurach oraz Pomorzu do swojego aresztowania w 1948 r. Skazany na karę śmierci, wspólnie z innymi oficerami Okręgu Wileńskiego (m.in. ostatnim komendantem okręgu ppłk. Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim”) został zamordowany w Warszawie 8 II 1951 r. Zob. więcej *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik Biograficzny*, Kraków–Warszawa–Wrocław, t. I, s. 442–446.